

18.XI.1934

Proszę bardzo...

Z posiedzeń komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych i Senatu w Paryżu, 15-go i 16-go b. m., na których p. Laval przedstawił główne sprawy polityczne w toku, sprawozdań właściwych niema, poza ogólnikowym doniesieniem urzędowym, a uzupełnienia w dziennikach są zawsze tylko dorywcze.

Wiadomo jednak, że była mowa, wśród innych spraw, także o pakcie wschodnim i o stosunkach z Polską.

Ze pakt wschodni jest nadal na warsztacie, po odmownej odpowiedzi Niemiec z 10. IX. 34. p. Laval odmownej odpowiedzi Polski z 28. IX. 34. oraz że podjął te prace w dalszym ciągu po s. p. ministrze spr. zagr. Barthou następcą jego p. Laval, o tem wiadomości nadchodzą już w miesiącu ubiegłym. W szczególności, gdy p. Laval odbył 30-go ub. m. rozmowy z ambasadorem Rplitej p. Chłapowskim, oraz z chargé d'affaires ZSRR p. Rosenbergem, było rzeczą jasną, że dotyczą one paktu wschodniego. Wreszcie, w związku z nową długą naradą p. Laval'a z p. Rosenbergem 12-go b. m., urzędowo doniesiono z Quai d'Orsay przez Agencję Havas, że pakt jest w robocie, oraz że odpowiedź na notę polską z 28. IX. 34. niebawem będzie gotowa.

Obecnie, w obu komisjach, p. Laval potwierdził dalsze prowadzenie rozmów i rokowań w sprawie paktu wschodniego, co zaznaczono w doniesieniu urzędowym.

Uzupełnienia w dziennikach podają kilka szczegółów, które mają się znaleźć w odpowiedzi francuskiej na notę polską, a mianowicie: można je ostrożnie tak ująć:

1. Polska oświadczyła podobno w swej nocie, iż uważa udział Niemiec w pakcie wschodnim za niezbędny, a p. Laval powie, że także Francja uważa to za bardzo pożądane, ale nie będzie tam niewątpliwie oświadczenia, że bez Niemiec wogóle nie można.

2. Polska podniosła zastrzeżenia przeciw przyjmowaniu w pakcie wzajemnej pomocy przeciw napadom zobowiązań w sprawie Czechosłowacji. Już p. Benes, w ostatniej swej mowie z 6-go b. m., zaznaczył, że Paryż zawiadomił Pragę o tem zastrzeżeniu. Warszawa, poczem pogląd Czechosłowacji został przesłany na Quai d'Orsay. Podobno p. Laval powiedział w komisji, że Czechosłowacja oświadcza gotowość zrzeczenia się wszelkich zobowiązań ze strony Polski, t. j. zadowoli się zobowiązaniami innych uczestników paktu.

3. Polska podniosła również zastrzeżenia przeciw zobowiązaniom w stronę Litwy. P. Laval miał zaznaczyć, że Francja nie będzie wcale żądała, aby Polska to zrobiła. Znaczyliby to, że także Litwa może się zadowolić zapewnieniami ze strony innych uczestników paktu, bez zapewnień Polski.

Ze wszystkich widać, że Francja najuprzejmiej będzie usuwała trudności, wysuwane w zastrzeżeniach noty polskiej, godząc się na to i na owo:

— Proszę bardzo, proszę bardzo...

Kto wie tylko, czy wtedy na ulicy Wierzbowej nie zaczęła trochę kwaśno smakować te własne zastrzeżenia i uchylania się, które Polskę zrobią uczestnikiem paktu z pół-udziałem, tak cokolwiek pół-mocarstwem.

St. St.

Dobieramy kapelusze odpowiednio do sylwetki **MŁODKOWSKI** Pl. 3 Krzyży 18.

Nowe legitymacje Ubezpieczalni Społecznej

Po reorganizacji Kasy Chorych m. st. Warszawy na Ubezpieczalnię Społeczną dawne legitymacje Kasy opatrzone fotografiami, zastąpiono przez tymczasowe legitymacje bez fotografii.

Władze Ubezpieczalni zabiegają o wprowadzenie na miejsce tych dokumentów tymczasowych stałych legitymacji z fotografią, aby ułatwić kontrolę zgłaszających się po poradę lekarską.

W najbliższym czasie, jak się dowiadujemy, będą wprowadzone nowe legitymacje.

W „Kurierze Warszawskim” z dn. 4 b. m. ukazał się artykuł jednego z najwybitniejszych naszych prawników, powszechnie cenionego i znanego adw. Szurleja Stanisława, omawiający zabójstwo z litości, w związku z art. 227 K.K.

Ten, dopiero do ostatniego naszego Kodeksu Karnego, wprowadzony artykuł nasunął wybitnemu prawnikowi szereg b. trafnych spostrzeżeń i uwag, godnych jednak zanalizowania.

Wydało mi się, że drogi rozumowania, z których p. mec. Szurlej wyciągnął ogólne wnioski, oparte są na przesłankach przemawiających jedynie do uczucia — a zamło zwracając uwagę na drugie, równie ważne, kryterium — kryterium rozumu.

Nie mam zupełnie intencji wdawać się w dyskusję, nad temi wszystkimi przesłankami, które kierują prawodawcą przy tworzeniu, tego lub innego kodeksu czy prawa, w każdym jednak razie jest rzeczą niewątpliwą, że podstawą na której opiera on swoją pracę jest poczucie sprawiedliwości, które w swem najczystszej postaci oczywiście ujęciu, więcej ma wspólnych pierwiastków z „zimnym” rozumem, czy rozsądkiem, niż z emocjonalnymi składnikami naszej psychiki w rodzaju: litości, miłosierdzia, współczucia, miłości i t. p. Zbędne byłoby przytaczanie przykładów dla stwierdzenia tego, bo zarówno fakt istnienia kary śmierci w naszym kodeksie, jak i szereg innych najdobitniej o tem świadczą.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ustalenie granicy między zwykłym morderstwem, a miłosierdnym zabójstwem jest w wielu wypadkach rzeczą nadzwyczaj trudną, ale wszystkie nastrożające się przy rozwiązaniu tego zagadnienia trudności, w żadnym razie nie mogą nas odstraszyć od postawienia tezy, że miłosierne zabójstwa istnieją. Zresztą wymiar sprawiedliwości, w obecnym swoim rozwoju, ma do dyspozycji całą wiedzę, a jednocześnie również ważny czynnik, doświadczenie życiowe sędziego. W tych warunkach, mając na uwadze jedynie trudności przy podjęciu

danego wypadku pod 225 art. K. K. czy 227 art. K. K. negowanie „zabójstwa z litości” byłoby cofnięciem się w ogólnym rozwoju pojęć prawnych.

Zgoda osoby cierpiącej — nie przedstawia prawie żadnej obiektywnej wartości, zdaniem p. mec. Szurleja. Jednak w świetle obowiązującego u nas prawa, zarówno cywilnego jak i karnego, twierdzenie to nie zdaje się być słusznym. Nie chcę przeciągać niniejszego artykułu wielką liczbą przykładów, jednakże w tym wypadku nie od rzeczy będzie przytoczenie choćby kilku najjaskrawszych, przemawiających przeciwko stanowisku zajętemu przez p. mec. Szurleja.

I tak bez wątpienia do kategorii ludzi cierpiących zaliczyć należy ludzi — kaleki (np. bez ręki, nogi oka i t. p.). Niemniej nigdzie nie spotykamy się z jakimkolwiek ograniczeniem ich woli, ani z odmową ważności z działań przez nich aktów prawnych.

Pójdźmy dalej. Ta sama kategoria objąć bezprzeczenie wypadki ludzi złożonych ciężką niemocą na łożu boleści, znajdujących się w obliczu śmierci. Jednak mimo ich oczywistych, w ogromnej większości wypadków, cierpienie, moc prawna t. zw. ostatniej woli, czy li testamentu, jeśli tylko odpowiadać będą prawem przepisany warunkom — nie jest kwestionowana.

A teraz jeszcze jeden przykład. Kwestja t. zw. „lucida intervalla”. Nawet wtedy, kiedy mamy do czynienia z osobą notorycznie znaną jako upośledzoną na umyśle, w wypadku „przełysku świadomości”, prawo przyznaje całkowitą moc prawną aktom działanym przez nie w chwilach, choćby nawet krótkotrwałej świadomości.

Czy wobec tego nawet wtedy, kiedy jak prawo chce w myśl art. 227 K. K. „żądanie (śmierci — przyp. aut.) musi być dojrzałym aktem woli osoby, rozumiejącej znaczenie swoich czynów i zdolnej do kierowania swem postępowaniem”, można negować wartość tego żądania?

Ale nie przesadzajmy znowu w przypisywaniu decydującego zna-

czenia zgodzie, ewent. jej braku, osoby cierpiącej. Mojem zdaniem najbardziej klasyczny wypadek zabójstwa z litości, podpadający całkowicie pod art. 227 K.K., będzie miał miejsce właśnie wtedy, kiedy osoba pozbawiająca cierpiącą życia, pominięciem zupełnie jej zgody, a kierować się będzie jedynie i wyłącznie litością, w najszlachetniejszym jej ujęciu.

Dlatego też zdaniem mojem wyodrębnienie zabójstwa pod wpływem współczucia w odrębny artykuł K. K. należy uważać za b. trafne. Tem więcej, że rozszerzenie i tak już bardzo obszernego pojęcia zabójstwa „popełnionego pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego” mogłoby doprowadzić do absurdalnych rezultatów, (Np. nie bez pewnej, pozornej oczywiście, dozy racji mógłby ktoś twierdzić, że pospolity bandyta mordujący na drodze, również działa pod wpływem wzruszenia psychicznego) — a następnie w danym wypadku nie odpowiadałoby stanowi faktycznemu omawianego casusu.

„Największe cierpienie cudze moglibyśmy znieść, gdybyśmy nie mieli do osoby cierpiącej sympatii, cudze cierpienie staje się nie do zniesienia dopiero wtedy, gdy przez sympatię dla cierpiącego, sami cierpimy, a im bardziej cierpimy, tem więcej jesteśmy skłonni do litości nad sobą, nawet za cenę śmierci osoby cierpieniem dotkniętej” — pisze p. mec. Szurlej. Dużo słuszności jest w tem twierdzeniu. Jednak wydaje mi się, że zostało ono trochę przejaśkrawione.

Przecież nie wolno nam zapominać, że oprócz niej, tej egoistycznej litości, istnieje „druga” litość w najszlachetniejszym i najbardziej wartościowym znaczeniu, nie mająca najmniejszego związku z egoizmem. Czyż można się do patrzeć choćby jego cienia w wypadku, kiedy np. ktoś, znający sławnego powieściopisarza, czy uczonego, jedynie z jego dzieł, i z prasy jedynie dowiadujący się o jego nadludzkiej wprost clerpieniach, w związku z jakąś nieuleczalną chorobą, uniemożliwiająca mu raz na zawsze jego dalszą twórczą pracę, pewnego dnia powodowany tą właśnie najczystsza litością idzie do jego mieszkania i kilkoma celnymi strzałami, kładzie go trumem?

Nie zaciemniajmy sobie jednak obrazu jakimś sławnym człowiekiem.

A czy naprzykład wypadek, kiedy ktoś dowiadujący się od czasu do czasu z ust swoich domowników, o cierpieniach złożonej gruźlicą kości kilkunastoletniej dziewczynki, mieszkającej w tym samym co i on dom, kierowany przeciwko niej nieczem innem, jak tylko litością i mając na względzie jedynie i wyłącznie ukrócenie jej męczarni, pozbawia ją życia — czy nie będzie to wypełnienie stanu faktycznego przestępstwa przewidzianego w art. 227 K. K.?

Pierwsza, którą nazwałbym egoistyczną litością, odpowiadałaby całkowicie omawianej przez p. mec. Szurleja, ale również nie zawsze zasługiwałaby na potępienie.

Ale przecież oprócz niej istnieje ta druga.

Pierwsza, to właśnie ta, która nam „każe” współczuć i cierpieć spowodu cierpienia osoby nam bliskiej. Każdy z nas jednak ma w większym lub mniejszym zakresie tę „drugą”, nietylko w stosunku do wszystkich naszych „bliźnich”, ale również do zwierząt, roślin, jednym słowem w stosunku do wszystkiego, co korzysta z największego daru Bożego, jakim jest życie. W bezwzględnej wartości tej „drugiej” litości, chyba nie można wątpić.

Zofja HANCAK
art. deklam.
udziela lekcji dykcji i deklamacji. Prowadzi reżyserję, obchody oraz

Recytacje zbiorowe w szkołach, kompletach i stowarzyszeniach.
Smolna 18 m. 3. Tel. 292-61.

Wyodrębnienie też „zabójstwa z litości” — to właśnie dowód zrozumienia przez ustawodawcę cierpienia i związanych z niem szlachetnych pobudek, a najłagodniejsza za nie sankcja karna — tego najlepszym świadectwem.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cierpienie jest twórcze, że jego widok próba wartości człowieka. Jednak, jak słusznie to podkreśla p. mec. Szurlej, „cierpienie znieść mogą z uśmiechem tylko dusze wielkie”. Niestety. „Wielkich dusz” nie mamy zawięć i dla tego właśnie istnieje art. 227 K. K.

Zdzisław Węgliński

Czy to dopuszczalne? Inwalida-powstaniec traci rentę bo... w urzędzie zaprzeczono dokumenty

Martwe przedmioty prześcigają nieraz złośliwością ludzi i potrafią narobić tyle kłopotu, zamieszania i to bezkarnie, — bo jakże można mieć pretensję do rzeczy bezdusznej, — że właściwie jest się bezradnym w splocie okoliczności, rujnujących całą egzystencję człowieka.

Mamy świeżo obrazek z życia ilustrujący powyższe twierdzenie.

Inwalida wielkiej wojny z armji niemieckiej p. Krysztofiak, urodzony w Polsce, stale przebywający w kraju, a ostatnio zamieszkały w Płocku, w ciągu kilku nastu lat pobierał rentę inwalidzką w wysokości 109 zł, co wobec 66 procentowej niezdolności do pracy pozwalało mu utrzymać się z żoną i dzieckiem.

Nagle w dn. 28 lipca b. r. otrzymał zawiadomienie, że skreślając go ze Związku Inwalidów i od 1 następnego miesiąca odbierając mu rentę, pozbawiając praw i przywilejów inwalidzkich i żądając zwrotu książeczki. Decyzję tę motywują tem, że z aktów p. Krysztofiaka zginęło świadectwo optacji, wobec czego zakwestjonowana jest jego przynależność państwową.

Przez 15 lat nie było żadnych wątpliwości, aż tu nagle zniknął z akt jeden papier i polskość p. Krysztofiaka, byłego powstańca wielkopolskiego, staje pod znakiem zapytania.

Czyż tego rodzaju dokument jak świadectwo optacji jest tylko w jednym egzemplarzu? Czy inwalidzie, przed cofnięciem renty nie przysługuje prawo udowodnienia innym jakimś sposobem swej przynależności państwowej,



NOWE MYDŁA
Sp. Akc.
Warszawskie Laboratorium Chemiczne
w 3 zapachach: Lawendowe, Jaśminowe i Chypre, pięknie pachną, nadają skórze miękkość.
Cena dużego kawałka 90 groszy. Sprzedają wszędzie.

a udział w powstaniu czy nie stanowi ekwiwalentu?

Podanie inwalidy skierowane do starostwa w Szamotułach zwrócono mu spowodu nieopłacenia 5 zł. stempli, odwrotną pocztą poszło świadectwo ubóstwa. Dokumenty i podania podróżują teraz po całej Polsce, a inwalida nie może za nimi nadać, z braku środków.

Doprawdy jest to nie do wiary, żeby pojedynczy dokument mógł do tego stopnia zrujnować życie człowieka.

Najciekawsze zaś jest w tej historii to, że zainteresowany utracił prawa inwalidzkie bynajmniej nie z własnej winy, ale z winy niedbalstwa w urzędzie, bo z aktów zginął dokument, bez którego renty pobierać nie można. Ale ktoż ma dostęp do aktów? Chyba za to, że znikają z nich ważne dokumenty, powinien być odpowiedzialny zajmujący się tem urzędnik, a nie — cierpiący strona. Nasze władze i tak już wyciągają od klientów niezliczone ilości wszelkiego rodzaju dokumentów i z reguły nie zwracają ich, lecz pozostawiają w aktach — czy po to, aby po latach taki oryginał zagubić i odbierać ludziom nabyte zupełnie formalnie prawa? Ależ w ten sposób każdy obywatel może być przedmiotem szkany lub indywidualnej złośliwości ze strony urzędnika, któremu się nie podoba.

Sprawa p. Krysztofiaka ma znaczenie ogólne. Tego rodzaju ignorancji urzędników z losem ludzkim powinny być niedopuszczalne i władze zwierzchnie powinny takie wybryki biurokratyzmu bezwzględnie tępić.

Masowa egzekucja długów samorządowych

Centralne organizacje samorządowe otrzymały z kraju alarmujące doniesienia o masowych egzekucjach zobowiązań samorządów wobec Skarbu Państwa, Ubezpieczalni Społecznej i banków państwowych. Na terenie niektórych związków samorządowych odbywa się formalny wyścig egzekucyjny, co połączone jest z niepowetowanymi stratami dla gospodarki komunalnej.

Do ministrów Skarbu, Spraw Wewnętrznych oraz Opieki Społecznej

O redukcji robotników na Górnym Śląsku

Min. Opieki Społecznej ogłosił nowe przepisy o redukcji robotników na Górnym Śląsku.

Na mocy tych przepisów o zmniejszeniu liczby pracowników przedsiębiorstw winno zawiadomić komisarzy demobilizacyjnego na 10 dni zgóry. Brak sprzeciwu ze strony komisarzy upoważnia do dokonania redukcji.

Wydalenia mogą być przeprowadzone tylko wówczas, jeżeli pracodawca nie może utrzymać stanu zatrudnienia nawet przez skrócenie czasu pracy dotychczasowej liczby robotników nie poniżej 24 godzin tygodniowo.

W razie możliwości takiego rozłożenia pracy pracodawca ma prawo zmniejszyć odpowiednio pobyty pracowników po upływie 10 dni od zawiadomienia o tem komisarzy demobilizacyjnego.

Pracownicy, przyjęci na chwilowe zastępstwo, do robót przejściowych lub posiadający rentę, albo zapomogę stałą mogą być wydaleny z pracy bez ograniczeń, przewidzianych w cytowanym rozporządzeniu.

wewnętrznych oraz Opieki Społecznej wystosował Związek Powiatów memoriały, w których zwraca uwagę na masowe kroki egzekucyjne, podjęte przeciw samorządom przez wymienionych wierzycieli.

Memoriały podnoszą, iż dekret Prezydenta o oddłużeniu samorządów przewiduje ulgi w spłacie zobowiązań samorządowych również wobec Skarbu Państwa, Ubezpieczalni Społecznych, banków państwowych i komunalnych i instytucji finansowych. Zastosowanie tych ulg musi być jednak poprzedzone wydaniem przepisów wykonawczych i specjalną procedurą.

Korzystając z faktu, iż przepisy wykonawcze nie zostały dotychczas ogłoszone, podjęto nacisk egzekucyjny, dopuszczalny wprawdzie ze stanowiska prawnego, ale będący zaprzeczeniem intencji ustawodawcy w dziedzinie oddłużeniowej.

Samorządy domagają się wydania zarządzeń, wstrzymujących egzekucję należności Skarbu Państwa i Ubezpieczalni Społecznych do czasu ogłoszenia przepisów wykonawczych. Wstrzymanie egzekucji dotyczy nie również pożyczek krótkoterminowych, zaciągniętych w bankach państwowych i komunalnych, gdyż pożyczki te mają być, w myśl dekretu, skonwertowane na długoterminowe.

Sezonowe nasilenie Grypy

Oddziały Ubezpieczalni zanotowały w b. tygodniu znaczny wzrost zgłoszeń o lekarską pomoc domową. Tłumaczy się to sezonowym nasileniem grypy, występującej w Warszawie wskutek zmienności pogody

Zwłoki Czepca w sukmanie krakowskiej złożono do grobu

W Bronowicach pod Krakowem odbył się dzisiaj pogrzeb s. p. Błażeja Czepca, postaci uwiecznionej przez Wyspiańskiego w „Weselu”.

Zwłoki Czepca złożono do trumny w odświętnej sukmanie krakowskiej. Za trumną postępowała rodzina zmarłego oraz przedstawiciele dyrek-

cji Teatru im. Słowackiego w Krakowie.

Nad mogiłą przemawiał poseł ziem krakowskiej, Bolesław Poehmarski, żegnając w serdecznych słowach zmarłego, który był symbolem głębości wsi bronowickiej z Krakowem.

Potajemna świetlica Volksbundu

Organizacja niemiecka Volksbund założyła swego czasu w Brzezince pod Mysłowicami na

G. Śląsku świetlicę dla młodzieży. Świetlica mieściła się w prywatnym mieszkaniu niejakiego Artura Proksy. Władze sanitarne, uznając lokal za nieodpowiedni, zamknęły go.

Wówczas młodzież niemiecka uczęszczała na zebrania potajemne. Policja wykryła raz takie zebranie w mieszkaniu Proksów i w czasie rewizji Proksowie oraz kierownik młodzieży, niejaki Paluch, zeliżyli policję.

W rezultacie Sąd Grodzki skazał Proksę i Palucha po 13 tygodni więzienia, Proksową zaś na 4 tygodnie aresztu. Obecnie Sąd Okręgowy złagodził im kary, wymierzając Proksie i Paluchowi po 4 tygodnie, a żonie właściciela mieszkania 3 tygodnie aresztu.

Opłaty stemplowe przy sprzedaży soli

Ministerstwo skarbu wyjaśnia, iż rachunki, wystawione przez hurtowników za sprzedaną sól, podlegają opłacie stemplowej w wysokości 0,2 proc. sumy należności.

Opłata ta musi być skutecznie na także w tych przypadkach, gdy hurtownicy działają jako komisanci polskiego monopolu solnego, a więc sprzedają sól nie na rachunek własny, lecz na rachunek monopolu.

Aresztowanie zuchwałego oszusta

ŁÓDŹ, 17.11 (tel. wł.). — W Kaliszu policja aresztowała rzekomego obywatela czechosłowackiego, Koromzay Zoltana, który zjawił się w hotelu „Europa”, wynajął pierwszorzędną lokal, po czym udał się do prezesa Wygnowskiego, właściciela majątku Złotniki. Przybywszy na miejsce, przedstawił się jako nabywca majątków ziemskich. Wróciwszy do hotelu, zaczął urządzać wystawne kolacje, placąc za nie czekami, platniami w Banku Handlowym. W międzyczasie przedstawiał się jako dyrektor sanatorium, właściciel fabryk i naciągał na prawo i na lewo kogo się tylko dało. Policja wkrótce położyła kres na ciąganiu, osadzając Zoltana w więzieniu.